

RÓWNOWAGA to klucz do sukcesu

Dnia 14 kwietnia br. na Wydziale Matematyki, Fizyki i Informatyki UG odbyła się akcja Drzwi Otwarte „Tylko dla Dziewczyn”. Była to doskonała okazja, aby przekonać tegoroczne maturzystki, że bycie inżynierem nie jest zarezerwowane jedynie dla mężczyzn.

Choć sytuacja z roku na rok się poprawia, w Polsce wciąż mało jest kobiet inżynierów. Obecnie wśród studiujących na politechnikach panie stanowią 34%, jednak istnieją wydziały, na których nie ma ich wcale. Aby zmienić ten stan rzeczy, w 2008 r. Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych rozpoczęła ogólnopolską akcję „Dziewczyny na Politechniki” mającą zachęcić maturzystki do studiowania na kierunkach ścisłych.

W ubiegłym roku akcję poszerzono o moduł „Dziewczyny do Ścisłych”, by jeszcze skuteczniej walczyć ze stereotypem, który pomniejsza zasługi i możliwości kobiet. Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki naszego uniwersytetu aktywnie włączył się do działania. Dzięki temu w czasie Drzwi Otwartych oprócz prezentacji zachęcających do podjęcia studiów technicznych, dziewczęta mogły poznać historie kobiet najbardziej zasłużonych dla nauk ścisłych oraz porozmawiać ze specjalistami i dziewczynami, które już zdecydowały się pójść w ślady Ady Lovelace czy Emmy Noether.

Pokutujący stereotyp

Przekonanie dziewczyn do studiowania na kierunkach ścisłych nie jest jednak takie proste. Dzieje się tak za sprawą m.in. pokutującego w społeczeństwie stereotypu płci, według którego kobiety to humanistki, a mężczyźni – umysły ścisłe. Naukowcy zajmujący się tą problematyką, po przebadaniu dzieci z 34 krajów, wykazali, że tam, gdzie pogląd dotyczący owych zdolności był silnie zakorzeniony, chłopcy zdobywali lepsze wyniki w testach matematycznych niż dziewczynki. Natomiast w państwach, gdzie stereotyp był słabszy, nie zauważono dużych różnic. Skoro stereotyp wpływa na wyniki egzaminów, to w pewien sposób pomaga nam podjąć decyzje życiowe. Kandydatki na studia wyższe częściej wybierają się na kierunki humanistyczne, gdyż uważają, że nie mają wystarczających predyspozycji do zadań ścisłych i nie widzą swoich szans w starciu z mężczyznami. Mylą się, ponieważ nie tylko takie predyspozycje posiadają, ale dodatkowo wnoszą świeże i zarazem odmienne



spojrzenie na pewne zagadnienia. Warto też pamiętać, iż znalazłoby się wielu przedstawicieli przeciwnej płci, dla których całki czy rachunek różniczkowy na zawsze pozostaną wielką niewiadomą.

Kobiety w naukach ścisłych

Historia zna wiele wspaniałych kobiet, których domeną były – uznawane za męskie – dziedziny wiedzy, takie jak chemia, fizyka czy matematyka. Ponadto panie od zawsze towarzyszyły swoim mężom, ojcom lub braciom w laboratoriach i choć rzadko dopuszczano je do głosu, wniosły ogromny wkład w rozwój tych dziedzin. Przez lata nie oddawano im należnego szacunku, dziś mówi się o nich z uznaniem.

Pierwszą kobietą w naukach ścisłych była Hypatia (ok. 370–415 r.). Zajmowała się ona matematyką, filozofią i astronomią, a także brała czynny udział w życiu społecznym oraz politycznym Aleksandrii. Zmarła śmiercią tragiczną, przez co nazwano ją „męczennicą nauki”. Na kanwie niezwyklej historii jej życia powstał też film pt. *Agora*.

W ślad za Hypatią poszły inne kobiety. Zofia Kowalewska (1850–1891) już jako dziecko przejawiała



zainteresowanie matematyką – ściany jej pokoju wytapetowane były wykładami z rachunku różniczkowego. Emmy Noether (1882–1935), zwana matką nowoczesnej algebry, mimo dyskryminowania i utrudnienia jej dostępu do nauki, dopięła swego i ukończyła studia wyższe. Choć przez wiele lat pracowała na uczelni bez wynagrodzenia, w końcu zyskała tytuł profesora nadzwyczajnego. Kiedy dzięki pomocy in-



FOT.: [HTTP://WWW.DZIEKujemyNAPOLITECHNIKI.PL](http://www.dziekujemynapolitechniki.pl)

nych profesorów udało jej się uzyskać wynagrodzenie i tak poddawano jej pracę ścisłym kontrolom.

Pierwszą kobietą informatyką i programistką była Ada Lovelace (1815–1852). W jej czasach nie istniały komputery takie, jakie znamy dziś, ale powstawały już pierwsze maszyny analityczne, które ujarzmiały właśnie kobieta. Wśród zasłużonych dla fizyki warto wyróżnić Elżbietę Heweliusz (1647–1693), żonę Jana Heweliusza, która przez lata pomagała mężowi, a po jego śmierci kontynuowała podjętą przez niego pracę. Niemożliwe jest też pominięcie jednej z najbardziej znanych i zasłużonych dla nauk ścisłych kobiet, dwukrotnej noblistki, pierwszej kobiety, która uzyskała prawo jazdy – Marii Curie-Skłodowskiej.

Wszystkie te panie, mimo wielu przeciwności, udowodniły, że nauki ścisłe to miejsce dla każdego. Wprawdzie na studiach technicznych wymaga się ogromnej wiedzy i opanowania wielu bardzo trudnych treści, ale zdeterminowani i utalentowani znajdą tam dla siebie miejsce. Bez względu na to, jaką płęć reprezentują.

MONIKA LEWANDOWSKA

EUROPEJSKI DZIEŃ LOGOPEDY W KATEDRZE LOGOPEDII UG

Dnia 24 marca 2011 r. w Katedrze Logopedii Uniwersytetu Gdańskiego odbył się pierwszy w historii uczelni Europejski Dzień Logopedy (The European Day of Speech and Language Therapy – EDL), zorganizowany przez Naukowe Koło Logopedów (NKL). Jego obchody uroczystość rozpoczął kierownik Katedry Logopedii, **prof. Edward Łuczynski**, który wygłosił mowę powitalną.

Idea Europejskiego Dnia Logopedy zrodziła się w roku 2004 z inicjatywy Comité Permanent de Liaison des Orthophonistes/Logopèdes de l'Union Européenne (Komitet Łącznikowy Terapeutów Mowy Unii Europejskiej). Jego główne przesłanie to uświadomienie społeczeństwu, jak ważny i odpowiedzialny jest zawód logopedy. My jednak wyznaczaliśmy sobie inny cel. Postanowiliśmy promować zawód logopedy, ale chcieliśmy przede wszystkim przyczynić się do poszerzenia wiedzy logopedycznej zarówno swojej, jak i innych studentów, zarazić wszystkich przybyłych na spotkanie pasją logopedyczną oraz zachęcić ich do poszukiwań własnego miejsca w dziedzinie logopedii.

Dzięki inspiracji **prof. Stanisława Milewskiego** (opiekuna Naukowego Koła Logopedów) zorganizowałyśmy, w porozumieniu z pracownikami Katedry Logopedii (**dr Ewą Czaplewską**, **dr Katarzyną Kaczorowską-Bray**, **mgr Heleną Liwo**) oraz zaprzyjaźnionymi logopedaми (**mgr Karoliną Godlewską** i **Joanną Stanisławek**) trzy wykłady oraz dwa warsztaty. Mogli w nich uczestniczyć wszyscy zainteresowani studenci logopedii studiów dziennych i podyplomowych



FOT. KAMILA FIEDOROWICZ

studiów logopedycznych Uniwersytetu Gdańskiego. W obchodach EDL uczestniczyli również przedstawiciele Księgarni „Na Biskupiej Górze” i Wydawnictwa Harmonia, co pozytywnie wpłynęło na naukową atmosferę spotkania.

W tym miejscu chcielibyśmy serdecznie podziękować prodziekanowi ds. kształcenia Wydziału Filologicznego, **prof. Franciszkowi Apanowiczowi**, osobom wygłaszającym referaty i prowadzącym warsztaty oraz wszystkim, którzy gorąco popierali i wspierali nasze wysiłki w organizacji obchodów. Mamy nadzieję, że Europejski Dzień Logopedy stanie się corocznym świętem Katedry Logopedii. Dołożymy wszelkim starań, by stawał się on coraz atrakcyjniejszy i dostosowany do potrzeb studentów.

JUDYTA MICIUL (WICEPRZEWODNICZĄCA NKL)
KAMILA FIEDOROWICZ (PRZEWODNICZĄCA NKL)



FOT. KAMILA FIEDOROWICZ



FOT. KAMILA FIEDOROWICZ

Szanowni Państwo,

W kolejnej odsłonie cyklu *Ja, to znaczy kto?* zamieszczamy dokończenie artykułu Aleksandry Kurowskiej *Ryty przejścia w piżamie – polifonia umysłu kobiety*. Jednocześnie gorąco zachęcamy do przysyłania tekstów o rolach, które odgrywają Państwo

w życiu społecznym, rodzinie i poza nią. Będą się one ukazywać w następnych numerach „Gazety Uniwersyteckiej”.

TOMASZ NEUMANN

Od redakcji: teksty prosimy przysłać na adres e-mail: gazeta@ug.edu.pl

Ryty przejścia w piżamie – polifonia umysłu kobiety

ALEKSANDRA KUROWSKA

dokończenie z poprzedniego numeru

Kolejne dni zlewają się w jeden, nie wiem, kiedy jest dzień i noc. Mam wrażenie, że 72 godziny upłynęły w zawieszaniu, niebycie, jakimś magicznym liminalnym przewartościowaniu siebie samej.

I dalej magia szpitala – wizyt rodziny i przyjaciół. Przecież nigdy nie przyjmowałam nikogo w piżamie! Życie towarzyskie w szpitalu: klapki, szlafrok, nie umalowana twarz.

A dziś – synek kończy dziewięć tygodni. Niesamowite odliczać czyjeś życie w tygodniach! A moje życie? Ja? A ja dziś nie umyłam zębów, nie ubrałam się, nie zjadłam śniadania. Za to nakarmiłam, przewiniłam, przytuliłam, kołysałam, znowu nakarmiłam, odbiłam, poklepałam po tyłku malutkim jak moja własna dłoń.

Jest godzina czternasta, zaczynam odczuwać głód i jest mi zimno w stopy. Po pół godzinny płaczu sama się popłakałam. Przecież nie wiem, co robić, nic nie wiem na ten temat. To, co przeczytałam o płaczu i kolkach, już wypróbowałam i nic. I nic! I robienie doktoratu nic nie pomoże, i dwa fakultety, i jazda stopem do Finlandii z wyszczerbionym nożem kuchennym w razie konieczności obrony. Trzeba przeczekać... najlepiej w piżamie.

Dobrze, że się jednak nie ubrałam. Nie muszę podnosić całej serii koszulek i bluz, żeby nakarmić małego, poza tym, nie łamię się oplutą i mokrą od mleka piżamą. Podobno jutro będzie lepiej, dziś wydaje mi się, że już całe życie takie będzie.

Muszę jakoś przeorganizować siebie samą. Chyba powinienam obciąć włosy – będzie łatwiej i szybciej zapanować nad chaotyczną fryzurą. Nie będzie się aż tak rzucało w oczy, że nie potrafię ogarnąć mojego nowego życia.

Kupię sobie czarną bluzę dresową – nie trzeba będzie prasować i nie będzie aż tak widać plam. Wyjmę z szafy wciągane buty, bo tych na obcasach na zamek i tak nie zdążę ubrać zanim mały się rozplacze. Płaszcz też sobie odpuszczę... zwisają w nim dwa guziki, których nie uda mi się przyszyć. Jakiś będzie.

Pojadę po południu do mamy, powiem, że muszę skoczyć do banku, bo bez pretekstu trochę niezręcznie ciągle wpadać. Ale za wszystko przyjdzie mi zapłacić. Gdy wracam z banku, muszę wziąć udział w sądzie rodzinnym, nie mam wyjścia, bo jestem główną podejrzaną. Od progu pada krytycznie oschłe pytanie-oskarżenie: „coś ty znowu jadła, że dziecko ma zieloną kupkę?”. Szybki przegląd jałospisu, poczucie winy dopada mnie jeszcze zanim zdążę ściągnąć buty. Przecież to mój organizm, mój żołądek, moje trawienie – nigdy nie musiałam się spowiadać z pochłoniętych hamburgerów, tortów czy ciastek. A teraz mam wyrzuty sumienia, że zjadłam cokolwiek, co nie jest indykiem i suchym chlebem. Wysypka, skaza, uczulenie, zielona kupa – rzeczowe dowody zbrodni.

A co z życiem zawodowym? Już dziś po kilku miesiącach mam wrażenie, że nigdy nie umiałam żadnego obcego języka, nie skończyłam studiów i ogólnie nic nie wiem poza tym, kiedy zmienić pieluchę i jak trzymać główkę dziecka. Jeszcze rok temu wierzyłam głęboko, że jestem wyjątkowym, wartościowym i nieocenionym pracownikiem. Dziś budzi się we mnie lęk, że nie mam gdzie wracać, że już jestem „zastąpiona”. Bo nie ma ludzi niezastąpionych?

Czy coś straciłam? Muszę stawiać się do pionu, przypominać, że to wybór, a nie przymus, ale dlaczego jakaś

siła ściska mnie za gardło, przypominając, że coś ważnego przechodzi mi koło nosa? Jak robi się bilans w tej sytuacji? Próbuje. Frekwencja na seminarium doktoranckim – marnie. Liczba napisanych artykułów – zero. Liczba stron pracy doktorskiej – zero. Prze czytane książki – zero, czytane – milion, zrozumiane – zero. Książka czytana co dzień – *Język niemowląt*. Języki obce – wielkie plany, skończyły się na filmach po niemiecku. I to jakich... *Biała wstążka*, *III Rzesza*, *Biografia Adolfa Hitlera*. Mam nadzieję, że moje dziwne upodobanie tego rodzaju kina nie wpłynie na dziecko.

Idę dalej: wizyty lekarskie – razem ze dwadzieścia. Leki – przed śniadaniem, po śniadaniu, w trakcie obiadu, przed kolacją, na noc... dziesiątki.

Sport – rower pogrzebany. Pierwsza jazda po roku, jazda desperata w połowie listopada przypomina raczej bolesną rehabilitację po tragicznym wypadku. Radość nie do opisania.

Marzenia i plany – bez ograniczeń pragnę snu i czekolady!

Kariera – gdzieś ucieka mi między palcami. Dlaczego? Boże, jakiś wielki chaos wartości mnie dopada, bałagan w głowie. Każda radość z obserwacji i bycia z dzieckiem opiera się o wyrzut sumienia związany z pracą i rozwojem. Widać ten typ tak ma – niespokojny, niespełniony, głodny aktywności.

Dziś wieczór dla mnie! Pokarm ściągnięty, tata emocjonalnie przygotowany na wieczór z synkiem. Jadę do kina z przyjaciółką! W drodze uświadamiam sobie, że pod swetrem mam bluzę od piżamy. Jak to możliwe, czy ten dziki pośpiech zawsze już będzie mi towarzyszył? Trafiamy na film *Jedz, módl się i kochaj*, aż skręca mnie z głodu, jestem psychicznie głodna. Chcę pomidora, spaghetti, pizzę, ser, to wszystko, czego jeść nie mogę! Film po godzinie zaczyna mnie drażnić, jest jakiś dziwnie długi. Zaczynam zerkać na komórkę. Może dzwonił mój mąż, ciekawe czy synek coś zjadł, czy śpi, a może płacze jak wczoraj... Piszę SMS-a w czasie filmu: „Jak sobie radzicie?”. Coś ze mną nie tak, czas na relaks, a ja ciągle z tyłu głowy czuje pulsację jak odbijająca się piłeczka. Tego wcześniej nie było, nie słyszałam

i nie czułam jej. Ta piłeczka wybija sylaby *dzie-cko, dzie-cko, dzie-cko; gdzie jest, co robi, czy jest głodne, czy śpi, czy płacze, czy trzeba je przewinąć, czy jest przykryte?* Wracam szybko do domu. Rezygnuję z kolacji na mieście. Za to zostawię sobie bilet na pamiątkę – artefakt z etykietą *sacrum!* To było jakieś magiczne wydarzenie, jakby pierwszy w życiu seans.

Czym się stałam? Nigdy nie podejrzewałam siebie, że z jakiegokolwiek powodu zrezygnuję z rzeczy, które jeszcze rok temu były podstawą mojego życia – długi sen, słodczyce, aktywność – dzień bez pracy to dzień stracony, miesiąc bez wyzwania naukowego to marazm umysłu, rok bez wyjazdu za granicę to zniszczone życie... powód do płaczu i użalania się nad sobą.

To właśnie ja – określa mnie to, co robię, jem, jak odpoczywam, gdzie ładuję baterię. A gdy robić tego z jakiegoś powodu nie będę – czy zniknę? Ja – bo o sobie piszę, nie o euforii i bezbrzeżnej miłości do dziecka, bo pisać o tym się nie da. Nie o mężu, jego wsparciu i obecności. To się po prostu całym sobą przeżywa i celebrytuje w ciszy.

Moja krótka historia będzie bez morału – znikam. Jestem mamą, nadal sobie tego nie uświadamiam. Przypomina mi o tym pediatra słowami: „a jak mama karmi dziecko?”, przypomina koleżanka z pracy, moja teściowa, książeczka zdrowia z imieniem i nazwiskiem mojego syna, jego PESEL. Przypomina w chwilach odpoczynku i samotności ta magiczna piłeczka, która tłucze się z tyłu głowy.

Niewiarygodne – mamy w domu nowego człowieka. Mój partner pyta: „Cieszysz się, że mamy dziecko?”. Po chwili milczenia odpowiadam: „Wciąż nie mogę pojąć, że on jest z nas”. Ciągle z zapartym tchem patrzę jak śpi. Opisać tego nie potrafię. Bilansu zrobić nie umiem. Żyję jak na planie filmowym, grając ciągle rolę drugoplanową. Dostałam jakieś magiczne narzędzia biologiczne: zapas energii na nocne wstawanie, znoszenie bólu piersi, niejedzenie ulubionych potraw i przy tym radość zwyciężania słabości i zniechęcenia.

Muszę podsumować siebie – skorzystać z terapeutycznej funkcji tego pseudopamiętnika. Macierzyństwo to konieczność samookreślenia, szlif diamentowy – eliminacja marnych elementów, chwila namysłu, refleksja nad formą dzieła i wreszcie jest – kamień szlachetny. Matka to nie osoba – to proces, jaki trzeba przejść... zniknąć, pobyć chwilę w zawieszeniu, w piżamie i pojawić się na nowo. Od alienacji do agregacji.

O WOLNOŚĆ I STABILIZACJĘ

Dnia 16 kwietnia br. w historycznej Sali BHP na terenie Stoczni Gdańskiej rozpoczęły się obchody 30-lecia Niezależnego Zrzeszenia Studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Zebranych gości powitał przewodniczący NZS UG, **Mateusz Puwałowski**, a przedstawiciel prezydenta Gdańska, **Piotr Kowalczyk**, wręczył organizacji Medal 20-lecia Samorządności Gdańskiej. Następnie prorektor ds. studenckich, **prof. Józef Włodarski**, pogratułował zrzeszeniu okrągłej rocznicy oraz dotychczasowej działalności. – *NZS to chluba uniwersytetu. Współpraca z organizacją jest niezwykle ceniona zarówno przez władze, jak i studentów UG. Cieszymy się, że zrzeszenie prężnie się rozwija oraz realizuje wiele ciekawych projektów, jak Wampirjada, Studencki Nobel czy Czytelnia* – mówił prorektor. NZS otrzymał także medal rektora Uniwersytetu Gdańskiego

Podczas spotkania uroczysty wykład o historii ruchów studenckich w czasach PRL wygłosił **prof. Marek Latoszek**. Podkreślił on rolę i znaczenie strajków studenckich organizowanych na Pomorzu w latach 70. i 80. XX w. – *Studenci byli bez wątpienia*

drugą, po robotnikach, grupą społeczną, która odegrała najważniejszą rolę w pożegnaniu komunizmu. Często prześladowani oraz represjonowani, nigdy nie tracili woli walki o wolność. Podobnie jak wielu nauczycieli akademickich, dla których w tamtych czasach walka ta wiązała się z dotkliwymi konsekwencjami – mówił profesor. Wskazał także na znaczącą rolę Studenckich Komitetów Strajkowych, których zadaniem była m.in. edukacja w zakresie dochodzących przemian politycznych.

Po wykładzie zebrani w Sali BHP mogli obejrzeć film pt. *Pierwsze kroki* oraz zwiedzić wystawę *Archiwum NZS*, przedstawiającą pamiętki z czasów walki z komunizmem.

Niezależne Zrzeszenie Studentów to młodszy brat Solidarności i pierwsza studencka organizacja w Europie Wschodniej, która w sposób bezpośredni i jednoznaczny przeciwstawiała się komunizmowi. Pierwszy jej oddział powstał 3 września 1980 r. na Uniwersytecie Gdańskim. Jego członkami byli m.in. premier Donald Tusk oraz obecny prezydent Gdańska, Paweł Adamowicz.

MAGDALENA MARCINKOWSKA



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA

CEREMONIAŁ PAŃSTWOWY POTRZEBNY OD ZARAZ

ROZMOWA Z DR. JANUSZEM SIBORĄ, ZNAWCĄ PROTOKOŁU DYPLMATYCZNEGO

■ Czym jest protokół dyplomatyczny?

Pojęcie *protokół dyplomatyczny* posiada dwa znaczenia. Po pierwsze, jest to komórka administracyjna działająca w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Do jej zadań należy obsługa wysokich urzędników państwowych oraz dyplomatów np. podczas organizowania zagranicznych wizyt przedstawicieli państwa. Druga definicja protokołu mówi, że jest to zespół przepisów, które regulują funkcjonowanie służby zagranicznej i państwa w momentach ceremonialnych. Chodzi tu o opracowanie takich szczegółów, jak przygotowanie właściwego stołu na spotkania na szczycie, zawieszenie w odpowiedniej kolejności flag (etykieta flagowa) czy też formalne przygotowanie korespondencji, poczynając od doboru formuł grzecznościowych i tytułatury, a na wyborze papieru i atramentu kończąc. Są to niezwykle istotne elementy ułatwiające oraz porządkujące pracę przedstawicieli państwowych zarówno w kraju, jak i podczas oficjalnych wizyt za granicą.

■ Ostatnio została wydana Pańska nowa książka zatytułowana *Protokół dyplomatyczny i ceremoniał państwowy II Rzeczypospolitej*. Jakie są różnice między protokołem dyplomatycznym a ceremoniałem państwowym?

Ceremoniał państwowy jest pojęciem zdecydowanie szerszym. W okresie międzywojennym przepisy dotyczące ceremoniału i protokołu były regulowane jednym dokumentem – *Przepisami protokolarnymi, ceremonialnymi i etykietałnymi*

Rzeczypospolitej Polskiej. Te drugie określały zasady towarzyszące obchodom wszelkich uroczystości państwowych. Do dziś w Polsce nie stworzono nowego ceremoniału państwowego, zatem od strony formalno-prawnej obowiązuje nadal ten uchwalony w latach dwudziestych. Istnieje wiele przykładów, dla których zasady postępowania podczas uroczystości państwowych muszą być ściśle określone. Jednym z nich jest odpowiedź na pytanie, dlaczego podczas zaprzysiężenia prezydenta Bronisława Komorowskiego oddano dwadzieścia jeden, a nie sto jeden salw? W państwach o ustroju monarchicznym najczęściej spotykamy sto jeden salw, symbolizujących zaprzysiężenie króla. Z kolei dwadzieścia jeden salw to tradycja republikańska. Niemniej historia zna wyjątki, kiedy podczas zaprzysiężenia Gabriela Narutowicza i w związku z rozpoczęciem drugiej kadencji przez prezydenta Ignacego Mościckiego oddano sto jeden salw.

■ Jakie inne sprawy reguluje ceremoniał?

Na przykład precyzuje, w jaki sposób powinien odbyć się pogrzeb prezydenta. Wydarzenia z 10 kwietnia ubiegłego roku spowodowały w kraju sytuację, o której nikt wcześniej nie pomyślał. Po 1989 roku nie mieliśmy w Polsce pogrzebu prezydenta. Powstałe rozbieżności dotyczące miejsca spoczynku prezydenckiej pary zapewne nie zaistniałyby, gdybyśmy mieli odpowiednie w tym względzie regulacje. Dzięki temu być może udałoby się uniknąć demonstracji w Krakowie. Dobrze się dzieje, jeśli zwyczaj

i tradycje wspomagają chociażby ramowe regulacje prawne. Wszystkich możliwych sytuacji nigdy nie można przecież przewidzieć. Zawsze jednak potrzebne jest wyczuwanie, delikatność i takt, ale to już odrębna kwestia. Innym zagadnieniem jest brak określonej precedencji stanowisk państwowych mających umocowanie konstytucyjne. Obecnie istnieje zgodność tylko co do porządku pierwszeństwa czterech głównych stanowisk: prezydenta, marszałków Sejmu i Senatu oraz premiera. Ustalenie hierarchii pozostałych to już problem. Do jakiego bowiem dokumentu należy się odwołać, jeśli na uroczystość przybędzie trzech byłych premierów, a każdy z nich pełni obecnie inne funkcje? Istnieje zatem pilna potrzeba stworzenia jednolitych regulacji związanych z ceremoniałem państwowym.

■ Czy elementy protokołu dyplomatycznego wykorzystuje się w innych dziedzinach?

Oczywiście, choćby w biznesie. W dzisiejszym świecie, gdzie niektóre korporacje są potężniejsze ekonomicznie aniżeli niejedno państwo, elementy protokołu dyplomatycznego uzupełniają tzw. ład korporacyjny. Chodzi tu przede wszystkim o właściwe sposoby powitania, prowadzenia korespondencji, negocjacji handlowych, a nawet ubioru czy sposobu nakrycia stołu. Wszystko to jest niezwykle istotne tak podczas spotkań o charakterze politycznym, jak i biznesowym. Ostatnio dostrzec można, iż wielu polityków, w sytuacjach oficjalnych, podczas wznoszenia toastu niefortunnie trzyma w dłoni kieliszek do

szampana. Osobiście za wzór godny naśladowania polecam w tym wypadku osobę króla Hiszpanii. Pamiętajmy, aby palcami w żadnym wypadku nie podgrzewać czaszy kielicha.

■ **Czy to tego kanonu można dopisać także ofiarowywanie prezentów?**

Naturalnie. Historia darowania prezentów jest niezwykle frapująca. Dawniej symbolika przekazywania upominków była bardzo ważna, świadczyła bowiem o wzajemnych stosunkach między państwami. Nierzadko był to istotny element negocjacji. W czasach nowożytnych ulubionym prezentem w dyplomacji były m.in. słynne zegary augsburskie. Do tradycyjnych prezentów należały dywany oraz konie. Ostatnio dwa konie huculskie podarował prezydentowi Ukrainy, Wiktorowi Janukowyczowi, prezydent Bronisław Komorowski. Ponadto prezent powinien świadczyć o emocjonalnym stosunku obdarowującego do obdarowywanego. Upominek powinien być spersonalizowany. Przykładem pięknego, przemyślanego prezentu podarowanego w trakcie wizyty na najwyższym szczeblu, był upominek przygotowany przez Marię Kaczyńską dla państwa Bushów, którzy gościli w Juracie. Prezydent Bush i jego małżonka otrzymali porcelanowe figurki swoich psów, które wykonane zostały na specjalne zamówienie prezydentowej w Ćmielowie. Prezentem łączącym „stare i nowe”, czyli tradycję i nowoczesność, był iPod darowany królowej Elżbiecie II przez prezydenta Baracka Obamę. Urządzenie zawierało wszystkie nagrania wizyt monarchini w Stanach Zjednoczonych.

■ **Zdarzały się protokolarne wpadki podarunkowe?**

Niestety tak. O wielu z nich, choć pytany przez dziennikarzy, staram się nie wypowiadać. Jedną z wpadek było przekazanie Adamowi Małyszowi kompletu srebrnych sztuców przez głowę państwa. Darowanie ostrych przedmiotów to *faux pas*. Noże symbolizują przecięcie przyjaźni. Jedynie w wyjątkowych przypadkach można podarować broń myśliwską.

Obecnie istnieje zgodność tylko co do porządku pierwszeństwa czterech głównych stanowisk w państwie. Ustalenie hierarchii pozostałych to już problem.

■ **29 kwietnia mieliśmy okazję być świadkami ceremonii zaślubin księcia Williama z Kate Middleton. Czy ceremonia ta odbyła się zgodnie z brytyjską tradycją?**

Badając dzieje ceremoniału królewskiego, mogę stwierdzić, iż od czasów Johanna Christiana Lüniga, któremu opis ceremoniału dworskiego zajął kilka tysięcy stron, uroczystości dworskie przebiegają w znacznie skromniejszej oprawie. Dawniej koronacja króla lub zaślubiny członków rodziny królewskiej miały ukazać przepych i wspaniałość całego aparatu państwowego. Dziś są one rzadkością, dlatego też cały świat ogląda je z tak wielką uwagą. Jest to, stosując kryteria współczesnego marketingu, brytyjski produkt eksportowy. Od dnia ślubu królowej Wiktorii ceremoniał nie uległ wielkim zmianom. Zachowany został porządek w hierarchicznej kolejności powozów królewskich oraz nie było zmian dotyczących asysty wojskowej. Dawniejszym uroczystościom zaślubin towarzyszyło zawsze osiem druchen, które miały wpięte we włosy białe róże Yorku. Tym razem było ich mniej. Było też zwyczajem, iż po uroczystości zaślubin młoda para składała wiązankę ślubną na Grobie Nieznanego Żołnierza. Takich różnic można odnotować więcej, lecz przecież czas się zmieniają.

■ **Czy z tych niuansów można odczytać głębszą symbolikę?**

Oczywiście. Na przykład diadem, który zdobił głowę księżnej Cam-

bridge, wyraźnie wskazywał jej miejsce w rodzinie królewskiej. Jest to tzw. diadem startowy, znany jako Cartier Halo Tiara, otwierający drogę życia w rodzinie królewskiej. Diadem ten otrzymała na swe 18 urodziny Elżbieta II.

■ **Jakie przesłanie skierowane do Brytyjczyków niosła ta uroczystość?**

Proszę zwrócić uwagę, iż światowe media, zainteresowane kształtem i kolorem kapeluszy gości, prawie całkowicie przeoczyły ważne słowa wypowiedziane w opactwie westminsterskim przez biskupa Londynu Richarda Chartresa: „W pewnym sensie każdy ślub jest królewski, jako że pan młody i panna młoda są królem i królową stworzenia”. Głęboka myśl i przesłanie do młodych, jak ważne jest małżeństwo i rodzina. Po drugie, dostrzegam tu nowocześnie pojmowaną demokratyzację monarchii.

■ **Czego nie dostrzegły w czasie ślubu kamery telewizyjne?**

Z całą pewnością tego, iż mundur księcia Williama wykonany był z materiału absorbującego ciepło, gdyż obawiano się, że książę w czasie długiej uroczystości może zemdleć. Nikt nie wiedział też o specjalnie doszytej kieszonce w mundurze galowym drużby księcia Harry'ego, w której znajdowała się obrączka ślubna.

Dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA MARCINKOWSKA



FOT. MAGDALENA MARCINKOWSKA

BEDEKER DAWNYCH ŻUŁAW

Ten niepozorny wolumin oprawny w biały pergamin zawiera niezwykle bogatą i cenną treść dotyczącą Żuław Wiślanych oraz zamieszkujących je na przełomie XVII i XVIII w. społecznosci. Po *Geographisch – Historische Landes-Beschreibung derer dreyen im Pohlnischen Preussen liegenden Werderren, als des Dantziger Elbing und Marienburgischen [...]* autorstwa Abrahama Hartwicha warto sięgnąć również z innych względów.

Onajmłodszej geologicznie polskiej krainie, uformowanej w delcie Wisły przez samą rzekę, spośród dawnych historiografów pisali trochę w aspekcie historyczno-politycznym tacy znawcy Pomorza i Prus, jak Krzysztof Hartknoch czy Gotfryd Lengnich, ale dopiero pastor luteranski z Królewca, Abraham Hartwich (1663–1721), w swoim dziele *Geographisch – Historische Landes-Beschreibung* dał jej opis zarówno pod względem geograficzno-historycznym, jak też i panujących w niej stosunków społeczno-religijnych. Ten ostatni aspekt zajmuje całą drugą księgę liczącą 550 stron tekstu. Szczególne znaczenie ma tu rozdział trzynasty poświęcony życiu i obrzędowości religijnej mennonitów – osiedlonych na Żuławach uchodźców religijnych z holenderskich Niderlandów, reprezentujących jeden z odłamów protestanckiego ruchu anabaptystów, którego założycielem był reformator religijny z Fryzji, Menno Simons (1496–1561). Mennonici na Żuławach tworzyli społeczność tajemniczą, zamkniętą, separującą się od

pozostałych mieszkańców, stąd monografia Abrahama Hartwicha stanowi bardzo ważny przyczynek do jej poznania. Znaczenie tej księgi w kontekście badań nad żuławskimi mennonitami podkreśla również wybitny współczesny znawca tej problematyki, prof. Edmund Kizik z Uniwersytetu Gdańskiego.

Ale nie tylko o bardzo zasłużonych dla regionu mennonitach traktuje tekst Hartwicha. W drugiej części, dotyczącej życia religijnego, autor opisał również bardzo szeroko i wnikliwie sytuację kościelną oraz relacje panujące między dwiema największymi społecznościami chrześcijańskimi zamieszkującymi Żuławę: katolikami a luteranami (tym ostatnim zresztą, jako duchowny luteranski, poświęca najwięcej miejsca).

Treść dzieła Hartwicha obejmuje łącznie trzy księgi. Pierwsza zawiera informacje o pochodzeniu poszczególnych okreseń krainy, takich jak „Werder” (niem., hol.), odpowiadającym łacińskim wyrażeniom „insulana” i „insula” (‘wyspa’) oraz Zolawa (pol.). Następnie mamy opowieść o fizjografii, poło-

żeniu geograficznym i ogólny zarys dziejów zasiedlenia Żuław Wiślanych. Trzecia, najobszerniejsza część dzieła, została poświęcona życiu społeczno-gospodarczemu i politycznemu Żuław na przestrzeni wieków. W tej części omawia Hartwich również m.in. kwestie struktury administracyjnej i prawnej oraz obronności krainy w delcie Wisły. Kolejne rozdziały konkretnie umiejscawiają życie społeczno-polityczne i gospodarcze Żuław Wiślanych w poszczególnych okresach chronologicznych, począwszy od czasów krzyżackich, poprzez okres najazdu szwedzkiego, na tzw. trzeciej wojnie północnej (1700–1721) kończąc. Ostatnie trzy rozdziały dotyczą zabezpieczeń przed klęskami żywiołowymi, zwłaszcza przed powodziami oraz kwestii edukacji i wychowania dzieci i młodzieży na terenie Żuław.

Skąd Hartwich dysponował taką wiedzą o Żuławach? Otóż od roku 1698 aż do śmierci w roku 1721 przebywał na terenie Wielkich Żuław Malborskich, gdzie od 04.08.1698 r. pełnił funkcję pastora w Lindenau (dzisiejsza Lipinka w gminie Nowy Staw w pow. malborskim). Dnia 20.06.1712 r. objął pastorat w Barenhof (dzisiejsza Niedźwiedzica w pow. nowodworskim). Pisanie swego dzieła zakończył w roku 1719, jednak drukiem ukazało się ono dopiero po śmierci autora, a opublikował je własnym nakładem znany drukarz i księgarz królewiecki, Jan Dawid Zancker.

ANTONI KAKAREKO



Doktoranci a nowa ustawa

Od nowego roku akademickiego zmieniają się przepisy dotyczące szkolnictwa wyższego oraz nadawania stopni i tytułów naukowych. Jakie konsekwencje będą miały dla doktorantów?

Dnia 5 kwietnia br. prezydent Bronisław Komorowski podpisał ustawę zmieniającą *Ustawę z dnia 27 lipca 2005 roku Prawo o szkolnictwie wyższym oraz Ustawę z dnia 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki*. Zaakceptowane w znowelizowanej ustawie zmiany dotyczą zarówno spraw związanych z procedurą ubiegania się o tytuł doktora, jak i kwestii finansowego funkcjonowania doktorantów na uczelniach.

Pomocniczy promotor

Od nowego roku akademickiego przewody doktorskie będą mogły być przeprowadzane wspólnie, na podstawie porozumienia, przez rady jednostek organizacyjnych szkół wyższych lub innych jednostek naukowych (w tym zagranicznych), jeżeli posiadają one uprawnienia do nadawania stopnia doktora. Doktorant będzie mógł zatem prowadzić badania na innej uczelni lub w instytucji badawczej. Po obronie będzie miał prawo uzyskać dyplom z dwóch ośrodków. Ponadto doktoranci innych jednostek naukowych, np. Polskiej Akademii Nauk, uzyskają takie same prawa jak uczestnicy studiów III stopnia na uczelniach. Rozszerzono także katalog form prezentowania wyników badań na obronie, m.in. o spójny tematycznie zbiór artykułów opublikowanych w czasopiśmie naukowych czy samodzielny fragment w pracy zbiorowej.

Ze względu na kooperację z międzynarodowymi instytucjami badawczymi dysertacja

może być napisana w języku angielskim. Taka rozprawa będzie musiała zostać opatrzona streszczeniem w języku polskim. W wypadku prac w języku ojczystym wymagane będzie jedynie streszczenie w języku angielskim.

Nowa ustawa doprecyzowuje warunki wszczęcia przewodu doktorskiego. Aby móc go otworzyć, kandydat musi posiadać wydaną lub przyjętą do druku publikację naukową w formie książki, co najmniej jedną publikację naukową lub sprawozdanie z międzynarodowej konferencji w recenzowanym czasopiśmie naukowym o zasięgu minimum krajowym, publiczną prezentację dzieła artystycznego. Dotychczasowe przepisy kwestie te pozostawiały w gestii rad wydziałów.

Swoistym novum będzie możliwość posiadania tzw. promotora pomocniczego. Może nim zostać osoba posiadająca stopień doktora w zakresie danej lub pokrewnej dyscypliny naukowej lub artystycznej i nieposiadająca uprawnień do pełnienia funkcji promotora w przewodzie doktorskim. Opiekuje się ona doktorantem oraz pomaga w planowaniu badań, ich realizacji oraz analizowaniu wyników.

Zniżki na PKP

Nowe przepisy w sposób bardziej precyzyjny dostosowują system finansowania i pomocy socjalnej. Po pierwsze, od października stypendium doktoranckie nie będzie wliczane, jak większość innych stypendiów, do dochodu kandydata liczone-

go przy przydzielaniu pomocy materialnej. Po drugie, wysokość dotacji przeznaczonej na pomoc materialną dla doktorantów nie będzie mogła być niższa niż proporcja liczby doktorantów do liczby studentów w danej uczelni oraz nie większa niż 6% (obecnie górny próg wynosi jedynie 3%). Po trzecie, na wniosek Krajowej Reprezentacji Doktorantów, zniesiono parytet przy przydzielaniu stypendiów naukowych i socjalnych. Dzięki temu będzie można efektywniej wykorzystywać środki w zależności od potrzeb na poszczególnych wydziałach.

Nowością będzie tzw. dotacja projakościowa do stypendiów, którą uzyska 30% najlepszych doktorantów na danej uczelni. Z kolei wybitni studenci będą mogli ubiegać się o stopień doktora bez posiadania tytułu magistra. Takie możliwości daje Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach corocznego konkursu o „diamentowy grant” dla najlepszych studentów. Dzięki niemu najmłodszy doktorzy będą mieli 25 lat.

Najważniejszą jednak, wyczerkiwaną długo przez doktorantów, zmianą jest wprowadzenie zniżki 51% na przejazdy transportem publicznym, kolejowym i autobusowym. Wejdą one w życie z dniem 1 stycznia 2012 r., a doktoranci będą mogli z nich korzystać do ukończenia 35 roku życia. Postulat ten został wywalczony przez Krajową Reprezentację Doktorantów.

Dziękujemy.

MAGDALENA MARCINKOWSKA

PRZED SESJĄ

weź się za kulturę

Sądząc po liczbie przedsięwzięć zrealizowanych w ostatnim czasie przez Akademickie Centrum Kultury, przesilenie wiosenne jest już dawno za nim.

Wdziałaczy ACK zdążyła wstąpić wiosenna energia, co potwierdza pracowity przełom kwietnia i maja, kiedy to: zakończono cykl filmowy „Sacrum vs. Profanum”, odbyły się dwa niecodzienne koncerty - Akademickiego Chóru (wykonanie po 257 latach zaginionej *Danziger Passion* Johanna Philippa Telemanna w gdańskim kościele św. Mikołaja) oraz Zespołu Pieśni i Tańca „Jantar” (w projekcie „Jantar i goście” zespół zaprezentował wyjątkowo urozmaicony program) oraz zrealizowano interdyscyplinarny projekt „Tribute to Wojaczek” (z powodzeniem połączono tu poezję z dyskursem akademickim i muzykę z filmem). Za udany należy również uznać projekt „Muzyczne Ugięcie”, dzięki któremu parę

studenckich formacji muzycznych mogło się zaprezentować szerszej publiczności. Pokłosem „Ugięcia” ma być wydana w okresie wakacyjnym płyta z nagraniami zespołów, które od stycznia pojawiały się na scenie klubu X2. Za sobą ACK ma również dziesiątą edycję Tygodnia Kina Niemieckiego – ogólnokrajowego projektu, mającego na celu przybliżenie twórczości naszych zachodnich sąsiadów, w czasie którego pokazywane są zarówno znane filmy pełnometrażowe, jak i studenckie etiudy.

POŁOWA MAJA ZA NAMI, ZBLIŻA SIĘ SESJA, CZAS PRZYSTOPOWAĆ?

Skądże znowu, ACK szykuje jeszcze więcej atrakcji! Tanecznie

ruszyła na wiosnę Teatralna Scena Alternatora; wyjście z zimowej stagnacji zaowocowało paroma premierami. Za sobą mamy występ Gabinetu Ruchomych Obrazów w projekcie „Ballokracja”, a przed nami, oprócz spotkań z kabaretem *W Gorącej Wodzie Kompani*, odbywających się co dwa tygodnie (najbliższe 24 maja), na 31 maja przewidziano premierę *Makbeta* w wykonaniu niezwykle obiecującego Teatru Lustra Strona Druga. W czerwcu również premierowo i to podwójnie: najpierw adaptacja sztuki Samuela Becketta *Wyciemnienie* w wykonaniu Grupy Artystycznej Namolni (28 czerwca), a dwa dni później rzecz niebagatelna: spektakl *Szekspir: produkt czasowo niedostępny*, na podstawie tekstów szekspirowskich zrealizowany przez Grupę Teatralną Zakładu Karnego Gdańsk-Przeróbka. Wszystkie spektakle odbędą się w auli 1.43 Wydziału Filologicznego. Informacje o biletach i godzinach rozpoczęcia na stronie www.ack.ug.gda.pl.

A już 19 maja w tej samej auli Pomorze zaatakują „Filmowe Podlasie”, kolejna odsłona projektu wspieranego przez DKF „Miłość Blondynki”. Jak zapowiadają organizatorzy, „narządy wzroku i słuchu ofiar zostaną zdobyte przez krótkie metraże, teledyski i animacje wprost z magicznej krainy puszczy i żubrów”. Brzmi ciekawie, zwłaszcza, że będzie to okazja do zapoznania się z młodym kinem





FOT. ARCHIWUM ACK



FOT. ARCHIWUM ACK

obszaru intensywnego mieszania się kultur, jakim niewątpliwie jest Podlasie.

Nie próżnuje również Akademicki Chór UG. Po występie z *Danziger Passion* przygotowuje się on do koncertu otwierającego Galę Dnia Europy, który ma się odbyć 19 maja o godzinie 16.00 w Auli Wydziału Ekonomicznego UG w Sopocie. Co usłyszą zainteresowani? Na temat programu zarząd chóru póki co milczy, z pewnością jednak zabrzmi finał *IX Symfonii* Beethovena. W tym miejscu warto wspomnieć, że chór udziela się również na koncertach dyplomowych pracowników i studentów Akademii Muzycznej – niedawna *Danziger Passion* zamknęła przewod doktorski Michała Kozorysa, pełniącego funkcję asystenta AChUG, 10 czerwca natomiast zespół planuje wystąpić na koncercie muzyki a cappella „Muzyka w kościele św. Trójcy”, prowadzonym przez Anetę Kaleczyc – dyplomantkę Wydziału Dyrygentury Chóralnej AM w Gdańsku.

Zbliża się też kolejna edycja studenckiego targu opartego na zasadach handlu wymiennego – „Wymienialni”, którą organizuje Kulturalny Kolektyw UG. Poprzednie edycje cieszyły się wyjątkowym zainteresowaniem, więc i tym razem do klubu X2 powinniściągnąć zarówno wielbiciele rupiec, jak i ci, którzy chcą się pozbyć gratów, a sentyment nie pozwala im na wyrzucenie ich

prosto do śmietnika. Wyrzucający, chomikujący, a przede wszystkim oszczędzający, przybywajcie 22 maja w godzinach 12.00-15.00 do klubu X2, a będzie wam dane (a raczej wymienione)! A jeszcze tego samego dnia (ale o godzinie 18.00) zdążyć będzie można na *Spektakl Orientalny* – wieczór z kulturą Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, podczas którego zaprezentowane zostaną formy tańca inspirowane techniką orientálną w układach solowych i grupowych, z użyciem widowiskowych rekwizytów, a wszystko to przy porywającej muzyce. Wielbicielem wygibasów i ponętnych brzuchołów na Wydział Prawa i Administracji powinno być po drodze...

Jeśli zaś wolicie chłodniejsze klimaty, nie powinno was zabraknąć na projekcie „Nowe Kino Duńskie”, organizowanym przez DKF wraz z Ambasadą Danii, Duńskim Instytutem Filmowym oraz Duńskim Instytutem Kultury. Projekt daje możliwość uchwycenia najnowszych trendów we współczesnym kinie duńskim, zarówno u twórców znanych i poważanych, jak Lars von Trier, jak i tych mniej utytułowanych. Do obejrzenia w ciągu czterech dni (26–29 maja) najświeższe filmy fabularne oraz dokumenty. Tradycyjnie miejscem projekcji jest aula 1.43 Wydziału Filologicznego.

MATEUSZ KOŁOS



FOT. ARCHIWUM ACK



FOT. MICHAŁ BŁUSKI, SPRODIGS.FTOS.PL



tuż-tuż!

W dniach 19–28 maja br. po raz kolejny obchodźcie będziemy Dni Kultury Studenckiej „Neptunalia”. Ta organizowana przez Parlament Studentów Uniwersytetu Gdańskiego impreza jest największym tego typu wydarzeniem na Pomorzu. Co roku bierze w niej udział od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy osób –

głównie studentów, ale nie tylko. W organizację tegorocznych „Neptunaliów”, które są częścią obchodów Roku Jana Heweliusza, włączyły się wydziałowe rady samorządu studenckiego UG, Akademicki Związek Sportowy UG, Akademickie Centrum Kultury UG „Alternator”, a także Parlament Studentów Gdańskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej.

Program „Neptunaliów 2011” jest bardzo ciekawy i różnorodny. Obejmuje koncerty plenerowe, festyny studenckie, koncerty oraz imprezy klubowe, pokazy filmów

pod gołym niebem, prezentacje studenckich kół naukowych, zawody sportowe itp. Największą atrakcją staną się z pewnością główne koncerty plenerowe, które odbędą się w dniach 27 i 28 maja na terenie Bałtyckiego Kampusu UG w Gdańsku-Oliwie. Ich gwiazdami będą T-Love, Dżem, Strachy na Lachy i Lao Che, ale nie zabraknie też innych zespołów.

Więcej informacji na stronie www.neptunalia.gda.pl. Serdecznie zapraszamy!

DANIEL POMIAN,
PARLAMENT STUDENTÓW UG

CHEMILIADA 2011

Dnia 19 maja br. na parkingu przed budynkiem Wydziału Chemii Uniwersytetu Gdańskiego już po raz drugi odbędzie się „Chemiliada” – impreza wydziałowa organizowana przez Radę Samorządu Studentów Wydziału Chemii UG we współpracy z Parlamentem Studentów UG. Początek o godz. 9.00. W programie m.in.:

- bicie rekordu Guinnessa na „Największy układ okresowy pierwiastków”,
- turnieje siatkówki i koszykówki,
- wystawy talentów „Nie tylko chemią żyje człowiek”,
- koncerty zespołów: Podeszfa, Graf Hotel, Stone Creek oraz Marcin Janek Quartet,
- wielkie grillowanie,
- konkursy z nagrodami.

Zapraszamy i liczymy na zaangażowanie zarówno braci studenckiej, jak i pracowników Wydziału Chemii UG. Na ten dzień przewidziane są godziny dziekańskie.

DOROTA UBER, RADA SAMORZĄDU STUDENTÓW WYDZIAŁU CHEMII UG



ŚCIGAM SIĘ NAWET Z TRAMWAJAMI

ROZMOWA Z IDĄ DEMBEK, LEKKOATLETKĄ AZS UG

FOT. ARCHIWUM DY DEMBEK

■ Istnieje przekonanie, że bieganie to jedna z najnudniejszych dyscyplin sportowych. Zgadzasz się z tą opinią?

Zdecydowanie nie. Myślę, że zdanie to dzielają ludzie, którzy nigdy biegania nie trenowali. Trening biegacza jest bardzo urozmaicony, składa się z kilku elementów. Oprócz podstawowych ćwiczeń na gibkość i siłę wykonuje się ćwiczenia na płotkach, starty z leżenia czy rzuty piłką lekarską. Bieganie towarzyszy mi od dziecka, na poważnie zaczęłam je uprawiać w gimnazjum. Swoje największe sukcesy odniosłam w klasie maturalnej. Z czystym sumieniem mogę stwierdzić, że przez ten cały czas na treningach nigdy się nie nudziłam.

■ Na jakim dystansie czujesz się najlepiej?

Mój ulubiony dystans to 1500 m. Udało mi się na nim uzyskać życiowy rekord: 4.35.86 min. Było to na Mistrzostwach Polski Juniorów. Obecnie większość zawodów, w których biorę udział, to biegi przełajowe (2–6 km). W maju na kolejnych zawodach w Poznaniu będę miała okazję sprawdzić swą formę na moim dystansie.

■ Czy trenowanie biegania powoduje, że w życiu również zawsze jesteś w biegu?

Niestety tak. Zawsze dokądś pędzę. Nie mogę się powstrzymać, żeby nie zacząć ścigać się z tramwajem lub kolejką, kiedy chcę mi uciec. Nienawidzę czekać na przystanku na kolejny środek komunikacji, więc gdy tylko widzę, że nadjeżdża mój transport, od razu zaczynam biec, by na niego zdążyć. To taki mały pojedynek w mieście. W życiu lubię mieć wszystko zaplanowane, kalendarz wypełniony obowiązkami. Nie cierpię leni się, siedząc przed telewizorem, wolę aktywnie spędzać czas wolny. Z drugiej strony, mimo że żyję w ciągłym pośpiechu, mam w sobie dużo cierpliwości i uporu w dążeniu do celu. Od tego roku akademickiego studiuję psychologię na Uniwersytecie Gdańskim. Wcześniej uczyłam się w Byd-

goszczy, ale po pierwszym roku postanowiłam skorzystać z programu „Most” i przyjechać do Gdańska. Udało mi się zminimalizować różnice programowe i osiągnąć wymaganą średnią 4,5. Dzięki miłemu przyjęciu w Akademickim Związku Sportowym UG i możliwościom stworzonym przez trenera Andrzeja Cieplika udało mi się nawet wystartować w barwach AZS UG na Akademickich Mistrzostwach Polski w Łodzi. Wówczas drużynowo wywalczyliśmy srebrny medal. W ten sposób uzyskałam kolejny argument, by móc przenieść się na studia do Gdańska. To doświadczenie pokazało mi, że życie uczy pokory, a do celu może prowadzić wiele dróg. W moim życiu ważna jest maksyma: „Bieganie to nie wszystko, ale wszystko bez biegania jest niczym”. Uważam, że bieganie świetnie poprawia humor, a w jego trakcie do głowy przychodzą myśli, na które nigdy nie wpadlibyśmy, siedząc przed telewizorem czy komputerem.

■ Interesujesz się psychologią sportu. Czy Ida-psycholog często prowadzi rozmowy z Idą-zawodniczką?

Bardzo często, szczególnie podczas startów. Gdy biegam na długich dystansach i zaczynam opadać z sił, wówczas prowadzę ze sobą dialog wewnętrzny. Szukam motywacji, by się nie poddać, mimo odczuwanego bólu i zmęczenia. Tłumaczę sobie, że nie tylko ja się tak czuję, inne zawodniczki przeżywają to samo, nie jestem jedyna. Potem powtarzam sobie, że muszę dobiec do mety, bo po to właśnie tu przyszedłam i przecież Kocham biegać. Porażka w postaci rezygnacji z kontynuowania biegu byłaby dla mnie trudniejsza do zniesienia, niż zajęcie ostatniego miejsca. Jako przyszły psycholog sportu nie potrafiłabym wtedy spojrzeć sobie w oczy. Należę także do sekcji psychologii sportu Koła Nauk Psychologicznych ANIMA, gdzie pod opieką dr Dagny Budnik-Przybylskiej zgłębiany tajniki treningu mentalnego, m.in. technik relaksacyjnych i przeciwdziałania negatywnym emocjom podczas startów.

■ Twoje inne pasje?

To przede wszystkim cyrk. Od 1996 r. należę do grupy cyrkowej „Heca”, którą założyła moja mama, z zawodu nauczycielka, obecnie starościna powiatu nowomiejskiego.

■ Chcesz powiedzieć, że biegasz także po linie?

Próbowałam, jednak to nie jest mój cyrkowy konik. Najbardziej lubię żonglować piłeczkami i maczugami, a także jeździć na specjalnym cyrkowym-monocyklu. Chodzę również na szczudłach. Ta ostatnia umiejętność przydaje się czasem podczas pracy zarobkowej – stawki za roznoszenie ulotek na szczudłach są zdecydowanie wyższe. W ramach „Hecy” współpracujemy z cyrkami z zagranicy: Niemiec, Ukrainy czy Francji. Spotykamy się dwa razy do roku na obozach szkoleniowych i festiwalach. Od kilku lat członkowie naszej grupy wyjeżdżają na festiwale do Dubaju. W listopadzie tego roku udało mi się wybrać tam po raz trzeci. Żongluję wtedy w kolorowych paradach przemierzających się ulicami miasta oraz występuję w grupie z innymi żonglerami. W „Hecy” prowadzimy także warsztaty cyrkowe dla dzieci z różnych środowisk. Niewiele osób wie, że żonglerka pomaga w nauce. Naukowcy z uniwersytetu w Ratyźbonie udowodnili, że przyswajanie i zapamiętywanie nowych informacji jest łatwiejsze, jeśli zaangażowane są obie półkule mózgu – tak jak w czasie żonglowania. Podczas wykonywania tej czynności obserwuje się przyrost tkanki mózgowej w okolicach kory ciemieniowej i obustronny przyrost w okolicach skroniowych. Aktywna jest również m.in. kora przedczołowa, kora przedruchowa i mózdzek. Koordynacja wzrokowo-ruchowa powiązana jest z umiejętnościami czytania i pisanja, dlatego trening żonglowania może znaleźć zastosowanie w terapii z dziećmi z dysleksją. Może napiszę o tym pracę magisterską...

Dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA MARCINKOWSKA

MEDALOWY KWIECIEŃ AZS!

PIOTR WALCZAK

Po udanych występach w marcu (zob. „Gazeta Uniwersytecka” 2011, nr 1) nadszedł medalowy kwiecień. Zawodniczki i zawodnicy Akademickiego Związku Sportowego UG bardzo dobrze spisali się w kolejnych odsłonach Akademickich Mistrzostw Polski. Najlepsze rezultaty osiągnęły sekcje tenisa stołowego, lekkiej atletyki oraz sekcja pływacka.

KRÓTKA PIŁKA!

Sekcja tenisa stołowego ruszyła do walki o medal w pierwszy weekend kwietnia. Podopieczne **Iwony Dudzic** do finału w Krakowie awansowały po eliminacjach strefowych w Poznaniu. W decydującej rozgrywce pokazały charakter i z wyjątkową determinacją wywalczyły brązowy medal w klasyfikacji uniwersytetów. Należy podkreślić, iż termin rozgrywek eliminacyjnych pokrywał się z Mistrzostwami Juniorów i tylko dzięki doskonałej organizacji logi-

stycznej sekcji udało się wystąpić w imprezie akademickiej w najsilniejszym składzie.

Reprezentacja AZS UG w tenisie stołowym: Agata Duda, Magda Jaks, Aneta Janta-Lipińska, Iwona Kordala, Anna Mizera-Nowicka
Trener: mgr Iwona Dudzic



FOT. ARCHIWUM AZS

NA PRZEŁAJ PO ZŁOTO

Od 1 do 2 kwietnia trwały w Łodzi Akademickie Mistrzostwa Polski w Biegach Przelajowych. W ubiegłym roku nasza drużyna kobiet zdobyła w tej konkurencji srebrny medal, w tegorocznych mistrzostwach zawodniczki **Andrzeja Cieplika** poprawiły rezultat, stając na najwyższym podium! Natomiast męska reprezentacja AZS UG zajęła w Łodzi V miejsce

wśród uniwersytetów. Kolejne występy sekcji lekkiej atletyki na arenie ogólnopolskiej już w maju podczas zawodów w Poznaniu. Już dziś nie tylko gratulujemy osiągniętych wyników, ale też prosimy o jeszcze...

Reprezentacja kobiet AZS UG w biegach przelajowych: Ida Dembek, Katarzyna Godzwon, Maria Jankowska, Marta Juszcak, Natalia Labudda, Urszula Morawska, Aleksandra Pochranowicz, Klaudia Robak, Weronika Wójcik
Trener: mgr Andrzej Cieplik



FOT. ARCHIWUM AZS

POPŁYŃLI PO BRĄZ

Dnia 16 kwietnia w Katowicach odbył się Wielki Finał Akademickich Mistrzostw Polski w Pływaniu. W imprezie wystąpili najlepsi pływacy z czterech stref (eliminacje odbywały się w czterech miastach Polski, w każdym z nich rywalizowali studenci z kilku województw). Obsada AMP była jak zwykle bardzo silna, na starcie nie zabrakło reprezentantów Polski i olimpijczyków. Jedną z gwiazd katowickiej imprezy był Paweł Korzeniowski! Znakomicie w tychże zawodach spisała się reprezentacja AZS UG trenowana przez **Bożenę Zapolską**. **Anna Janczewska** zdobyła brązowe medale na dystansach 50 m i 100 m stylem klasycznym, brąz zdobyła również sztafeta kobiet. Dobre występy indywidualne sprawiły, iż sekcja kobiet AZS UG w ogólnej klasyfikacji zajęła III miejsce! Wśród panów najlepiej spisał się **Bartosz Szubert**, który zdobył brąz na dystansie 100 m stylem zmiennym.

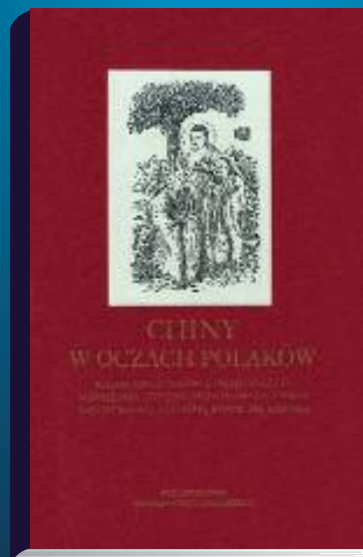
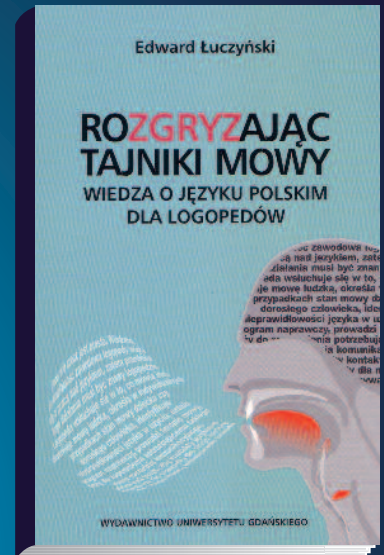
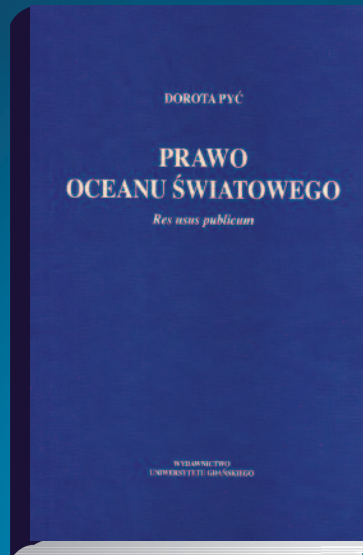
Reprezentacja kobiet AZS UG w pływaniu: Magda Alenowicz, Katarzyna Buczyńska, Anna Janczewska, Marta Kalinowska, Marta Kowalczyk, Wiktoria Lewandowska, Diana Pasternak, Emilia Sączyńska, Karolina Walczewska
Trener: mgr Bożena Zapolska



FOT. ARCHIWUM AZS

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU GDAŃSKIEGO

POLECA:



NEPTUNALIA 2011



19-28 maja 2011

NEPTUNALIA 2011



UNIWERSYTET GDAŃSKI
PARLAMENT STUDENTÓW

**DZEM
LAO CHE
KREGI**

27 maja 2011,
godz. 17.30

Prowadzenie:
Jarek Janiszewski "Doktor"

T.LOVE

STRACHY NA LACHY

KUMKA OLIK, BAJZEL

28 maja 2011,
godz. 17.30

Afterparty w klubie Nowa Republika
DJ Kostek, L.I.P.A.

Kampus Oliwa UG
obok Biblioteki Głównej

www.neptunalia.gda.pl